



PRACY RĘCZNEJ

Jeżeli świat pogardza pracą ręczną, jak gdyby ona była odpowiednią tylko dla tych, którzy bez niej potrzeb życia zaspokoić nie mogą, cóż dziwnego, że osoby, duchem świata przejęte i nim się kierujące, dzielą te zapatrywania i pracą ręczną się brzydzą. Nic też dziwnego, że ciało powstaje przeciwko temu, co dla niego jest uciążliwe. Wystarcza to nareszcie, że praca jest pokutą i że niebo otwiera, ażeby szatan, nieprzyjaciół zbawienia, wszystkie sprężyny wrodzonej nam pychy przeciwko niej podburzał.

Tej potrójnej przeszkody wszyscy ludzie w pewnej mierze doznawać muszą, ale w naszym kraju istnieje szczególne i większe, niż gdziekolwiek, zacofanie pod tym względem, a wstręt do pracy ręcznej dochodzi do nadzwyczajnych rozmiarów.

Pospolite u nas wobec pracy wyrażenie, że „korona z głowy nie spadnie”, zdawało by się świadczyć, że Polacy wiedzą i uznają, że człowiek, schylający się do rzeczy materialnych najniższych, nie traci królewskości ducha i umysłu; a przecież całym trybem życia kłam zadajemy temu twierdzeniu. Polka zdobyć się musi nieraz na cnotę bohaterską, ażeby wykonać obowiązki, wchodzące u cudzoziemck w zakres najelementarniejszej cnoty.

Skąd ta niższość u nas pochodzi?

Pismo św. uczy, że po stworzeniu świata Bóg obejrzał wszystko co stworzył i widział, że wszystko było doskonale według rodzaju swego¹. A skądże ta doskonałość, jeżeli nie stąd, że Bóg wszystko stworzył, jak dalej Pismo św. naucza, „pod miarą i liczbą i wagą”², tj. według ściśle określonych praw i zasad.

Toteż, tak jak Bóg nie brzydził się tym, co stworzył, bo wszystko „w rodzaju swoim było doskonałe”, tak i ludzie nie

¹ Rdz 1.

² Mdr 11,21.

brzydzą się pracą ręczną, ale się nią szczycą, ile razy i o ile kierując się tymiż zasadami, dzieła rąk swoich doprowadzają do możliwej dla nich doskonałości.

Doskonałość pracy daje miarę uszanowania dla niej i zamięłowania jej, tak jak zamięłowanie i uszanowanie jej daje miarę jej doskonałości. Przeciwnie, pogarda pracy nie tylko świadczy o niskim poziomie moralnym społeczeństwa, ale nadto zdradza nieumiejętność i niedbalstwo.

Ta właśnie nieumiejętność i to niedbalstwo powodują u nas nieuniknione obrzydzenie do źle wykonanej pracy.

Jeżeli my Polacy niewiele mamy niestety wrodzonego zamięłowania do „doskonałości” w pracy i jeżeli najczęściej poprzestajemy na mierności, którą by się nie zaspokoiono wśród innych o postęp dbałych narodów, to mamy jednak pewne poczucie i zamięłowanie piękna, które na korzyść pracy ręcznej powinniśmy wyzyskać.

Zapewne, pięknem doskonałym jest Bóg i tylko Bóg, ale w miarę jak się do Boga zbliżamy i w Jego doskonałość wpatrujemy, rozwinać się w nas może tym samym potrzeba piękna, zamięłowanie piękna i szukanie go we wszystkich kierunkach.

Jeżeli mistrzom sztuki służy przywilej wyrażania piękna w najwyższym stopniu, to jednak i ci, którym nie jest dane sięgać tak wysoko, mogą wytworzyć pewne stosunkowe piękno, wykonując każdą najskromniejszą pracę „doskonale” w swoim rodzaju.

Ślady pewnego poczucia sztuki łatwo odnaleźć u naszego ludu, szczególnie tam, gdzie wiara utrzymała się najżywszą. Te objawy uszanować trzeba, ale jednocześnie należy poczucie piękna, które te objawy rozbudziło, zużytkować nie tylko dla ozdób jakoby dodatkowych, ale we wszystkich najpotoczniejszych szczegółach życia i najpospolitszych gałęziach pracy. Nasz polski wyraz doskonale uwydatnia, że co się robi z ładem, jest ładne i odwrotnie.

Bóg wszystko stworzył z ładem i harmonią; ile razy pracę jaką wykonujemy z ładem i dokładnością, tyle razy i o tyle

zblizamy się do piękna, ubarwiającego i uszlachetniającego życie, nadającego pewną poezję i malowniczość najpospolitszym jego czynnościom. Dość spojrzeć na komórki pszczele, aby zrozumieć, ile jest istotnego piękna w tej skromnej a symetrycznej budowie; praca ta nie ma właściwie piękna na celu, ale doskonałością swego wykonania piękno wytwarza. A chociażby jakaś praca wszelką możliwość piękna materialnego wykluczała, to ścisłością i dokładnością wykonania może wytworzyć piękno moralne, stokroć od tamtego cenniejsze.

O tę ścisłość i dokładność trudno naszemu polskiemu usposobieniu. Codzienne doświadczenie pokazuje to wśród naszej młodzieży: nie ma ona ścisłości w charakterze, nie ma jej w oku, nie ma jej w ręku, nie czuje jej potrzeby, nie rozumie jej braku. Każdy z zapalem rzuca się na zajęcia, w których ta dokładność nie jest potrzebną, a uchyla się od tych, w których ona jest szczególnie wymagana. Łatwo się o tym przekonać. Każdy chętnie zdepcze cały ogród lub łąkę, ażeby zrobić wieniec czy bukiet na jakąś daną okoliczność, chociażby to z prawdziwym trudem było połączone; rzadko się znajdzie taki, który by chciał jedną grządkę tychże kwiatów prosto zasiać lub zasadzić. Każda dziewczynka z upodobaniem weźmie się do obszywania i upinania jakichś strojów, mało która zwykły szew prosto zacznie i zakończy. Każda z przyjemnością dom ustroi na jakąś szczególną uroczystość, mało która najzwyklejsze sprzęty potrafi porządnie ustawić i tak je utrzymać. Tuzin chustek obrębić i naznaczyć tak, aby wszystkie obrąbki były równej szerokości, litery znaczone w tym samym rogu, o tę samą odległość i tej samej wielkości – to już prawie przechodzi ich zdolności i siły. A więc nie sam materialny trud odstrasza, ale odstrasza pewna karność potrzebna do pracy regularnej, porządnej i wytrwalej. Zdawało by się, że u nas jest istny wstręt do miary, wagi i porządku, a jednak Pan Bóg nie tylko że w ten, a nie inny sposób świat stworzył, ale w Piśmie św. dla naszej nauki to zaznaczył, chcąc nam pokazać, że nie ma innego

sposobu wykonania dzieł, które by miały istotną wartość i trwałość. Jeżeli zaś bez tego nic nie można stworzyć, to coś dziwnego, że bez tego nic nie można utrzymać w całości i że dla braku tej karności przez swą wolę czyli swawolę kraj nasz upadł.

W Piśmie św. niezliczoną ilość razy powtórzone są słowa nadzwyczajnej doniosłości, a nad którymi dziwnie mało się zastanawiamy: „Bądźcie i wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest”³. Czyż nie można tych słów także i to w sposób szczególny zastosować do tej pracy z „miarą wagą i porządkiem”⁴, którą Pan Bóg świat stworzył? I kiedy chodzi o naśladowanie Boga, czyż nie powinniśmy naśladować Go w tym, co uczynił w porządku materialnym i co nam sam wskazał, a więc pracując także z wagą, miarą, porządkiem, a następnie i odpoczynkiem, co też ze względu na częstokroć nam brakującą roztropność a kierującą nami gorączkowość i pychę wziąć trzeba pod rozwagę.

Zważywszy, że brak dokładności stanowi jedną z najbardziej ujemnych stron naszego narodowego usposobienia, trzeba wszelkich sił dołożyć, ażeby przeciwne usposobienie w sobie wykształcić.

„Narody są uleczalne”, zacznijmy to leczenie od siebie samych! Niech praca nasza ścisłością i dokładnością się odznacza! Kładźmy szczególny nacisk na to, co szczególnej wymaga dokładności: to właśnie dopomoże nam do wyrobienia w sobie i w drugich zalet tak bardzo do naszego narodowego odrodzenia potrzebnych. Przewycięźmy także naszą słowiańską bierność: siła bierna, jeżeli w pewnej mierze może służyć do oporu, nigdy jednak nie otrzyma zwycięstwa.

Chcąc w pracę ręczną wprowadzić „wagę, miarę i porządek”, trzeba ściśle określić jej ogólne zasady, a potem trzymać się ich wiernie i według nich wszystkie jej szczegóły wykonywać, tak ażeby osiągnąć najwyższą możliwą dosko-

³ Mt 5,48.

⁴ Mdr 11,20: „aleś ty wszystko pod miarą i liczbą i wagą urządził”.

nałość z największą oszczędnością grosza, czasu, siły materiału.

Trzeba mieć czas właściwy na każde zajęcie i każde wypełniać o swoim czasie, nie wyprzedzając właściwej chwili i nie odkładając na później tego, co się od razu zrobić powinno. Wystrzegać się zarówno zbytniego pośpiechu jak i straty czasu. Im praca ważniejsza i naglejsza, tym spokojniej brać się do niej trzeba, spokój zaś zabezpiecza się przezornością, która wszystko naprzód obmyśla, oblicza, przyrządza. A zatem nie rozpoczynać naraz więcej, niż zrobić można, obliczyć ile godzin lub dni do jakiejś roboty potrzeba i tak się urządzić, aby nie zaskoczyła noc lub niedziela, ilekroć ta przerwa może narazić cokolwiek bądź na zepsucie.

Przed rozpoczęciem danej pracy przygotować zawczasu odpowiednie do niej miejsce, materiały, narzędzia; praca niezmiernie na tym cierpi, kiedy trzeba odrywać się od niej, ażeby szukać, przynosić, oczyszczać, naprawiać to wszystko, co wcześniej powinno być przygotowane. Każdego naczynia i narzędzia używać tylko do tego, do czego jest przeznaczone; nic tyle nie sprawia zniszczenia, a tym samym marnotrawstwa, jak niewłaściwe używanie narzędzi, to jest nie według ich przeznaczenia.

Jeżeli kilka osób ma jednocześnie nad jedną robotą pracować, trzeba tę robotę według sił i umiejętności od razu między nie rozłożyć, tak ażeby każda wiedziała wyraźnie, czego się ma trzymać i żeby jedna drugiej nie stawała na zawadzie, ani też zbytnią gorliwością i uprzejmością drugim szyków nie psuła, biorąc się do tego, co do niej nie należy.

Do zajęć gospodarskich kobiety winny mieć suknie, które można pracować, niezbyt długie i niezbyt sute, takie, w których by ruchy były łatwe, a rękawy mogły się podwijać. Trzeba mieć duży fartuch, który by całą suknię osłaniał, odpowiedni do każdej roboty: płócienny, jeżeli chodzi o pracę w kuchni; ciemny, modry do robót ogrodowych, sprzątania, malowania itd.; biały perkalowy do usługiwania przy stole, do zajęcia przy bieliźnie w prasowni lub szwalni. Fartuchy mają po-

dwójne zadanie: chronić suknie od splamienia, zakurzenia itp., a zarazem strzec robotę, jaką się ma w ręku, od wszelkiego pyłu, który na sukni znajdować się może. Tak w tym jak i w tamtym celu fartuch powinien być czysty, a więc nie można go używać jako ręcznika ani jako ścierki lub miotełki, wycierać weń, obcierać nim naczyń, ani zmiatać kurzu, okruszyn itd. Trzeba mieć na głowie czepek lub chusteczkę, ażeby kurz, mąka, zapachy kuchenne włosów się nie czepiały, a skądinąd włos jaki nie wpadł w to, co się do jedzenia przyrządza. Mężczyźni kucharze, piekarze, masarze, cukiernicy tego przestrzegają, tym bardziej kobiety przestrzegać powinny.

Do każdej roboty trzeba ręce umyć tak, aby były nieposzlakowanej czystości. Niezbędne to w kuchni, w piekarni, w mleczarni, w szwalni, ale w sposób szczególny zwrócić trzeba na to uwagę przy chorych, a najbardziej przy opatrywaniu ran, w którym to razie brak starania może się stać dla chorych powodem śmiertelnej choroby.

Wszelkiego rodzaju pracę, raz zaczęta, starać się o ile możliwości bez zwłoki dokończyć. Robota, która się z dnia na dzień przeciąga, zwykle na tym cierpi. Jeżeli zwłoka jest nieunikniona, trzeba przynajmniej chronić to, co się robi, od kurzu, much, robactwa, myszy, a więc przykrywać, chronić od słońca, mrozu, wilgoci, więc upatrzeć odpowiednie schowanie, chronić od rąk niepotrzebnych, na klucz zamykać.

Pamiętać, że niektóre rzeczy wzajemnie sobie szkodzą zbyt bliskim zetknięciem, np. są kolory, które wzajemnie się niszczą, są przedmioty, które się przejmują obcym zapachem nawet przy pewnym oddaleniu. Takie rzeczy należy trzymać w zupełnie odrębnych miejscach.

Trzeba mieć miejsce na każdą rzecz i każdą trzymać na swoim miejscu, a kładąc rzeczy na tym miejscu, tak je układać i ustawiać, żeby łatwo było do każdej trafić, nie rozrzucając i nie popychając innych; bez tej przezorności nigdy porządku się nie utrzyma. Porządek wymaga czasu i chociaż ten czas sówicie się opłaca i ostatecznie staje się oszczęd-

nością, to jednak nie zawsze można zdobyć się na cierpliwość potrzebną, aby rzeczy porządnie brać, nic nie rozrzucając, a potem na miejsce porządnie odkładać. Otóż roztropność na tym polega, żeby sobie porządek ułatwiać i każdą rzecz trzymać w miejscu łatwo dostępnym.

Każdą rzecz zaraz po jej użyciu natychmiast oczyścić i jeżeli potrzeba, naprawić przed schowaniem, a nie dopiero wtedy, kiedy ponownie będzie potrzebna. Zastosować to trzeba do ubrań zimowych i letnich, gdyż trzeba je także naprawiać i oczyszczać przed schowaniem, a nie dopiero wtedy, kiedy znów używać ich pilno. To samo co do samochodów, powozów, szorów, rowerów, nart, kufrów: powinny być naprawione po użyciu, a nie w chwili, kiedy do wyjazdu są potrzebne.

Pracować trzeba z ładem i porządkiem, ten zaś porządek nie tylko na tym polega, ażeby ukończywszy robotę, wszystko porządnie po sobie sprzątnąć, co już ma wielkie znaczenie, ale głównie na tym, by tak porządnie pracować, żeby po robocie jak najmniej było do sprzątnania. Osoby, umiejące porządnie pracować, tak pracę organizują i składnie ją wykonują, że w jakiejkolwiek chwili przy robocie je zastać, zawsze na nich i koło nich schludnie, zawsze w tej pracy jakaś harmonia, która jej wdzięk nadaje.

Ale i do tego są pewne warunki; trzeba przyjąć za zasadę, żeby nic na ziemi ani na stołkach nie stawiać, tylko każdą rzecz na odpowiednim dla niej miejscu; żeby nic na ziemię nie zmiatać, a jeżeli się co przypadkowo upuści, wysypie, rozleje, natychmiast podnieść, zebrać, wytrzeć, ażeby nogami nie rozdeptywać i po domu nie roznosić, zanieczyszczając podłogi. Trzeba o ile możliwości przy zajęciach gospodarskich mieć jakieś większe naczynia lub tace, nad którymi się przelewa, przekłada, przesypuje, ażeby stołów i podłóg nie narażać na zabrudzenie,

W pracach ręcznych jest zwykle: po pierwsze przedmiot, z którego się ma robić jakiś użytek, po wtóre to, co się z niego robi, po trzecie to, co się odrzuca; np. w kroju bielizny:

jest materiał, z którego się kraje, są kawałki skrojone i zrzynki. Dużo sobie czasu szwaczka oszczędzi, jeżeli od razu podczas krajania każdej z tych rzeczy osobne miejsce przeznaczy, tak aby się jedno z drugim nie mieszało. Na zrzynki najlepiej koszyk blisko przystawić i od razu wszystkie do niego zrzucać. Przy struganiu jarzyn należy mieć: kosz z jarzynami przeznaczonymi do strugania, naczynie, do którego wrzuca się po jednym to, co już ostrugane i kosz na strużyny. Tak samo przy skubaniu drobiu mieć: kosz z drobiem przeznaczonym do skubania, naczynie, do którego wkłada się drób oskubany i kosz na pierze. Tego porządku należy trzymać się w ogóle przy każdej pracy. Należy mieć zawsze pod ręką mokry płatek na miseczce do natychmiastowego zmycia każdej plamki. Ten płatek może służyć także do wytarcia rąk z maki, masła itd.

Mając zamiar skroić pewną ilość kawałków czy to płótna, czy jakiej innej tkaniny, czy papieru, tektury, lub czego innego, krajać zawsze według pierwotnego wzoru: inaczej krajane kawałki będą coraz większe lub coraz mniejsze.

Mądrym rozłożeniem pracy można sobie oszczędzić dużo czasu i zmęczenia. I tak np. przy praniu, maglowaniu, prasowaniu bielizny trzeba ile możliwości równocześnie prac, rozwieszać, suszyć itd. sztuki tego samego rodzaju: prześcieradła z prześcieradłami, chustki z chustkami itp. W zajęciach introligatorskich kolejno wszystko poskładać, poliniować, pozszywać, posklejać, nie odrywając się od jednej roboty, żeby się brać do drugiej. To samo w szyciu: wszystkie szwy jednego rodzaju robić jeden po drugim, np. najpierw wszystkie okrętki, potem wszystkie obrębki, dziurki itd. Przypuszczając, że jest tuzin koszul do uszycia, koszule te będą prędzej, lepiej i dokładniej uszyte w ten sposób, niż gdyby się jedną po drugiej całkowicie wykończyło. Ręka staje się wprawniejsza, gdy robotę jednego rodzaju raz po raz wykonuje.

Gdyby się komu wydawało, że powyższe przepisy zakrawają na drobiazgowość niegodną umysłów wyższych, niech

sobie przypomni ostrzeżenie Chrystusowe, że kto w małym nie jest wierny, ten i w rzeczach większych wiernym nie będzie⁵.

Chodzi o to, ażeby spełniając obowiązki choćby najdrobniejsze, czynić to ze zrozumieniem ich znaczenia odwiecznego w myśl woli Bożej i ogólnego jej zarysu względem świata fizycznego i moralnego. Tak jak w maszynie najmniejsze kółka znaczeniem swym nie ustępują kołom większym, a działanie maszyny zależy od dokładności, z jaką zarówno małe jak i wielkie koła wykonują właściwe sobie obroty; tak jak w świecie organicznym najmniejsze żyjątka mają zadanie równie ważne i ściśle określone, jak i największe stworzenia, a mnogością i rozpowszechnieniem swoim stanowią ostatecznie czynniki stosunkowo ważniejsze w ogólnym ustroju przyrody, tak w świecie moralnym obowiązki drobne, ale nieskończenie liczne i nieskończenie rozpowszechnione, mają znaczenie większe nawet, niż czyny wielkie, ale odrębne i wyjątkowe.

Pisząc o potrzebie pracy ręcznej, nie mamy na myśli, ażeby każda praca domowa własnoręcznie wykonywać się miała z wykluczeniem pomocy i ulgi, jaką maszyny przynieść mogą. Przeciwnie, pomoc tę trzeba cenić w najwyższym stopniu i wszędzie, gdziekolwiek ręka przez maszyny zastąpiona być może, a gdzie nie chodzi o dzieła sztuki, maszyn używać należy. Wielka stąd oszczędność sił, czasu i grosza; maszyna, acz przy nabyciu pociąga znaczny wydatek, wnet się opłaca i utrzymania kosztownego nie wymaga. Wielka stąd niezależność od złej woli i braku uzdolnienia robotników: jeden mechanik może kierować maszynami, przeznaczonymi do najrozmaitszych robót, które, wykonywane ręcznie, wymagałyby tyluż pracowników, wyłącznie w każdym kierunku wykształconych. Wreszcie przy mniejszej umiejętności i wprawie większa dokładność wykonania.

Niektórzy myślą, że maszyny chleb robotnikom odejmują; te przestarzałe wyobrażenia powinny już upaść. Wszyscy

⁵ Por. Mt 25,21-23.

o tym wiedzą, że zaprowadzenie kolei żelaznych, jeżeli chwilowo pozbawiło pocztylionów i woźniców pewnego zarobku, to tak ułatwiło podróże i koszt ich zmniejszyło, że przy wzmagającej się liczbie podróżujących ilość urzędników, robotników, wyrobników użytych przy kolejach jest bez porównania większa, niż była przy urzędach pocztowych w czasach podróży odbywanych pocztą. Obawiano się także, że maszyny do szycia odejmą zarobek szwaczkom, a skutek okazał się wręcz przeciwny, nie licząc zarobku tych, którzy te maszyny wyrabiają i ich handlem się trudnią.

Nareszcie niektórzy myślą, że kto do maszyny przywyka, ten ręcznie nic wykonać nie potrafi. Zapewne, że jest w tym coś z prawdy, ale im dalej tym trudniej o służących i robotników, a zatem chcąc nie chcąc potrzeba maszyn ciągle się wzmacnia i z konieczności wzmacniać się musi. Tak jak nie ma obecnie domu i rodziny, gdzie by nie posiadano maszyny do szycia, tak będzie i z innymi maszynami do użytku domowego niezbędnymi. I tak jak szycie na maszynie nie wyklucza nauki szycia ręcznego, tak i w innych zajęciach, uprawiając się do wszelkiej roboty za pomocą maszyn i ręcznie zarazem uprawiać się trzeba. Zresztą przy użyciu maszyn zgrabność ręki także niemało się wyrabia.

Ale pominąwszy to wszystko, co za pomocą maszyn wykonać się daje, zawsze pozostanie jeszcze obszerne pole do pracy ręcznej, której prawdopodobnie maszyny nie zastąpią nigdy.

Takie jest np. utrzymywanie w porządku własnych sprzętów i własnego pokoju, przerabianie i naprawianie własnych rzeczy i w ogóle usługiwanie samym sobie. Jeżeli to często-kroć wydaje się trudne, to dlatego, że się otaczamy mnóstwem niepotrzebnych gratów wszelkiego rodzaju, których utrzymanie w porządku wymaga w istocie niemało sił i niemało czasu.

Kto więc uznaje potrzebę pracy w tym kierunku, ten dla ułatwienia sobie własnej usługi powinien przede wszystkim pozbyć się przedmiotów niepotrzebnych, a jednak wymaga-

jących kłopotliwej ochrony „od rdzy, od moli i od złodziei”; usunąć to mnóstwo gracyków i pamiątek, które się wiecznie tłuką, zapylają, giną, a które czas i myśli zajmują bezużytecznie. Im mniej tego rodzaju ruchomości, tym łatwiej je utrzymać w porządku.

Mieć łóżko małe i łatwe do posłania, jak najmniej firanek, dywanów i tego wszystkiego, co kurz gromadzi, a sprzątanie utrudnia, nie trzymać w pokoju niepotrzebnych lekarstw, pachnideł itp.

Osoby, którym naprawdę brak czasu lub sił nie pozwala na sprzątanie pokoju lub jakie inne poważne względy stoją temu na przeszkodzie, mogłyby cokolwiek przynajmniej w myśl tę co dnia uczynić: przynajmniej biurko, szafy, szuflady we wzorowym utrzymać porządku.

Dalej należy mieć dozór nad własną bielizną, a nie robiąc wielkich jej zapasów, w jak najlepszym utrzymać ją porządku. Gdy czas jedno usunąć, dopiero nabywać drugie; a skoro się to drugie nabędzie, tamtego się pozbyć; czy biednemu darować, czy na inny obrócić użytek. Natomiast byłoby pożądane mieć większe zapasy bielizny domowej i pościeli, ale ze względu na oszczędność i porządek całego zapasu nie używać jednocześnie, jak to czynią niektóre osoby, mylnie mniemając, że tym sposobem rzeczy dłużej trwają. Właśnie w ten sposób dochodzi się do tego, że wszystko jednocześnie się zużywa, a gdy się wydarzy czy to choroba, czy jakieś nadzwyczajne zajęcie, przy którym zabraknie czasu do codziennych napraw, wtedy cała bielizna jednocześnie się rozpada. Trzeba mieć tę przezorność, ażeby pewną tylko ilość bielizny przeznaczyć na bieżący użytek, a większą ilość zatrzymać w zapasie. W razie choroby, podróży i nadzwyczajnych wypadków używać bielizny zapasowej, nie potrzebującej ciągłej naprawy, więcej zaś zniszczoną zachować na użytek codzienny, starając się należycie ją utrzymywać i naprawiać.

Z naprawieniem rzeczy nie czekać do chwili, kiedy są potrzebne, lecz ile możliwości naprawiać je w miarę, jak się zużywają. „Ścieg zawczasu – oszczędza czasu”. W tym celu

trzeba mieć codziennie osobną chwilę na naprawę bielizny i odzienia; trzeba mieć wyraźne miejsce na rzeczy potrzebujące naprawy i koszyk czy pudełko z odpowiednimi przybarami, tak ażeby korzystając z każdej wolnej chwili, od razu trafić do roboty i nigdy z próżnymi rękoma nie siedzieć. Co więcej, dobrze jest wpierw naprawiać przedmioty, przy których najmniej jest roboty, ażeby je czym prędzej spod ręki usunąć i na właściwe miejsce odłożyć.

Wiele jest osób, które chętnie szyją dla kościołów i dla biednych: szlachetność i świątobliwość tej pracy uznania ją w ich oczach; ale dla siebie nie szyłyby nigdy, a chociażby czasem przyłożyły rękę do wykonania jakichś modnych conceptów, to by i słyszeć nie chciały o naprawianiu osobistej i domowej bielizny. Nie pojmują, że ta właśnie praca miła jest Bogu, bo jest pokorna, uboga, bo za nią nikt nie dziękuje ani nikt jej nie wychwala.

Szanujmy pracę służebną i za jej pośrednictwem zbliżajmy się do ludzi pracujących na życie, jak Bóg Syn życiem doczesnym do nas się zbliżył! Pracując z nimi, część ich brzemienia przyjmujemy na własne barki, bo Chrystus nakazał, abyśmy jedni drugich brzemiona nosili! A tak zbliżeni i my, i oni zrozumiemy, że jesteśmy jedną rodziną, dziećmi jednego ojca, członkami jednego ciała, a Chrystus głową nas wszystkich!⁶

W wyborze pracy pamiętać trzeba, że jej celem jest korzyść czy to moralna, czy materialna, a najlepiej obie te korzyści razem połączone. Nieraz kobiety wyobrażają sobie, że zadośćuczyniły obowiązkowi pracy, wysilając się aż do znużenia na korzyść łakomstwa albo próżności. Zapominają, że taka praca zamiast stać się źródłem oszczędności, dobrobytu, porządku, powoduje istne marnotrawstwo i nieład.

Czyż nie jest stratą czasu i pieniędzy wytwarzanie robotek, gracików, które nie służąc do żadnego wyraźnego użytku, a skądinąd nie będąc wytworem prawdziwej sztuki, do żadnej wygody ani istotnej ozdoby przyczynić się nie mogą?

⁶ Por. 1 Kor 12,12-28.

Czy wyrabianie ogromnej ilości przysmaków, choćby opłacone kosztem najcięższej pracy nie przynosi więcej szkody, niż pożytku, bo odejmując ochotę do pożywnej strawy, zdrowie psuje, nie mówiąc już o niepotrzebnych wydatkach?

Jest inny rodzaj pracy ręcznej, dostępny każdej kobiecie mieszkającej na wsi, a niewymownie korzystny pod względem i materialnym, i moralnym. Jest to praca w ogrodzie: nie tylko przechadzanie się po ogrodzie, dawanie wskazówek i rozkazów ogrodnikowi, mającemu także tylko kierować i dozorować, choć i to już bardzo jest cenne, ale przyłożenie ręki do istotnej pracy w ogrodzie.

Kto nie spróbował, ten i pojąć nie może, jaki wpływ wywiera praca około roli na zdrowie, humor, umysł, duszę i całe usposobienie człowieka; ona jest rzeczywistym i nieraz najlepszym lekarstwem nie tylko na rozmaite choroby i ciała, ale i na choroby duszy. Ileż to rzeczy w życiu, których uniknąć nie podobna, drażni, jątrzy, niepokoi, odejmując wszelkie panowanie nad sobą i wszelką możność spokojnego oddania się zajęciom umysłowym. Te wewnętrzne wzburzenia potrzebują ujścia. Niektórzy szukają go w zabawach, rozrywkach, kartach, winie, morfinie. Inni, roztropniejsi, nie chcąc klócić się, gderać, płakać, w nerwowe ataki wpadać, pragną jakiegokolwiek ruchu i chodzą, czy to po własnym pokoju aż do znużenia, czy na długie przechadzki.

Szkoda czasu i sił w ten sposób użytych. Zamiast ruchu bezowocnego stokroć lepiej szukać „klapy bezpieczeństwa” w pracy fizycznej, pierwszorzędną zaś znaleźć można w ogrodzie. Więc siać, sadzić, przesadzać, pleć, grabić, kamyki wyrzucać itp.

Jeżeli dobrze uprawiona rola jest zaszczytem dla rolnika, to porządnie utrzymany ogród jest chlubnym świadectwem dla jego właściciela. Umiejętnie prowadzone ogrodnictwo podnosi moralny poziom ludzkości, wśród której się rozwija. Jako spokrewnione z rolnictwem, przemysłem i sztuką, samo przez się wywiera potrójny wpływ, z tych trzech gałęzi pracy wynikający, nie tylko na tych, którzy mu się poświę-

cają, ale i na tych, którzy będąc świadkami tej pracy, w przykładzie znajdują pobudkę do jej naśladowania, a nawet na tych, którzy nie mogąc jej naśladować, bądź co bądź uczą się ją oceniać i wytwarzają sobie pojęcie o porządku i pięknie.

Rola, a raczej praca około roli jest wielką mistrzynią ducha. Jeżeli daje odczuć, że właściwym w niej gospodarzem Pan Bóg, że bez Jego łaski wszelki móżół daremny, że Jego to rosa i Jego słońce wszechmocnie działają, jednocześnie rozwija chęć i umiejętność zestawiania opatrnościowych czynników tak, aby je ku swemu celowi wyzyskać, a nie fatalistycznie im ulegać. Kto raz to spostrzeże, ten wnet zrozumie, że acz jest sługą a nie panem, włodarzem a nie właścicielem, acz musi cierpliwie czekać na chwile Boże, dające rozkwit Jego kwiatom i dojrzewanie Jego owocom, to jednak zbiera, co zasiał, ten pojmie, że kolce, które go kalczą, najczęściej, jak mówi Byron, wyrosły na drzewie, które sam zasadził, tak jak „stokrotne ziarno” pszenicy dojrzewa na „ziemi dobrej”, którą dobrze uprawił.

Wreszcie jakie ostrzeżenie i jaka wskazówka w tym mnóstwie nieprzyjaciół czyhających w każdej chwili, by pracę ludzką zniweczyć! Dość kilka dni nie zaglądać do jakiejś grzędy, a już dziesiątki zielsk i chwastów na niej się rozpanoszą i już cały legion szkodników z wierzchu i ze spodu zabierze się do niszczenia, obgryzania, podcinania biednych roślinek. Czy to nie obraz duszy i tych szkód, jakie spowodzić może najmniejsze jej zaniedbanie!

Jeżeli jednak przy pracy materialnej pomijać nie można korzyści moralnych, które z niej płyną, jeżeli bardzo je cenić należy, to bądź co bądź głównym celem pracy materialnej jest korzyść materialna i o tę przede wszystkim dobijać się trzeba, sprawdzając rachunkiem, o ile się do tego celu dochodzi.

Nieustannie słyszeć się dają utyskiwania osób, mających pewne wykształcenie, na brak zarobku i sposobności do pracy. Jednocześnie słyszeć niemniej głośnie narzekania tych,

którzy poszukując osób uzdolnionych i chętnych do pracy, znaleźć ich nie mogą. Skądże to pochodzi, jeżeli nie stąd, że praca ręczna nie zdobyła sobie u nas należytego poważania? Biorą się do niej tylko ci, którzy nie posiadają żadnego albo prawie żadnego wykształcenia umysłowego i nie mają innego sposobu do życia. Cóż dziwnego, że pochodzący stąd brak przemysłu ogólną nędzę powoduje; że pieniądze od nas wychodzą zagranicę, a do nas z zagranicy mało wpływają; że my zagranicę dostarczamy mało co i to tylko w stanie surowego towaru, a wszelkie wykwinniejsze przetwory z zagranicy sprowadzamy.

Gdyby osoby, mające pewne wykształcenie, zechciały je skierować do umiejętnej pracy przemysłowej, któż obliczy, o ile podnieść by mogły nie tylko własny, ale i narodowy dobrobyt! Najlepszym tego dowodem Anglia, która nie wojskiem i urzędnikami, ale przede wszystkim mądrymi rolnikami i robotnikami większą część kuli ziemskiej oświadczyła i stała się pierwszorzędną potęgą świata.

Mnóstwo gałęzi pracy leży u nas odłogiem, pomimo że gdziekolwiek się do nich wzięto z potrzebną umiejętnością, sowsicie się opłacały przedsiębiorcom, wymagając często niewielkich nakładów.

Jeżeli większe przedsiębiorstwo o tyle tylko udawać się mogą, o ile są prowadzone przez zdolnych kierowników, hojnie opłacanych, to małe przedsiębiorstwa o tyle tylko przynoszą pożytek, o ile osobiście, to jest w pocie własnego czoła, własną ręką i własnym okiem „konia się tuczy”.

Kobiety i u nas zabierają się do rozmaitych gałęzi przemysłu ręcznego, ale rzadko kiedy podejmują należyte starania, aby poprzednio się wykształcić w odpowiednim kierunku, wyrobić potrzebne stosunki, zapewnić dobre źródła dla kupna materiałów i utorować drogę dostatecznego zbytu, a wreszcie nauczyć się porządnego trzymania rachunków i godzenia rozchodu z dochodem. Toteż źle uzbrojone do walki ze współzawodnictwem, nieodzownie kończyć muszą na bezpowrotnym zatopieniu w niefortunnych próbach kapita-

lików, które umiejętniej użyte mogłyby doprowadzić do dostatku.

Nie trzeba zabierać się do przedsiębiorstwa na własną rękę, nie nabywszy odpowiedniego wykształcenia. Czas użyty na przygotowanie siebie i warunków do pracy jest czasem dobrze użytym, bo wszelka praca tym pomyślniej się rozwija, im lepiej i dokładniej przygotowana była ze względu na uzdolnienia pracownika, jako też na czas, miejsce, sposób, narzędzia do tejże pracy niezbędne.

Jeżeli gdzie, to w przemyśle rządzić się trzeba roztropnością i cierpliwością i z Włochami powiedzieć sobie, że kto idzie wolno, ten idzie bezpiecznie i zajdzie daleko.

Często może w pracy przyjdzie pokusa wszystko rzucić i powiedzieć, że to praca niewdzięczna, daremna!

Ani ręka ani umysł tej pokusy nie zwalczą, jeżeli nie przyjdzie do pomocy praca wewnętrzna. Jedynie z jej pomocą przypomnimy sobie, ile dla miłości dusz naszych Chrystus Pan przecierpiał. „Boście się jeszcze... aż do krwi nie oparli”⁷, mówi św. Paweł, dając przez to zrozumieć, jakiej miary pracy i cierpienia Chrystus Pan ma prawo domagać się od tych, których krwią swoją odkupił.

Niech praca duchowa, która naszą pracę ręczną ożywiać powinna, przywodzi nam na pamięć krwawe cierpienia męczenników, udręczenia wyznawców; niech przypomina, że „słudze nie ma być lepiej, niż Panu”⁸ i że jakiegokolwiek trudy ponosić będziemy dla miłości Chrystusowej, to jeszcze nam daleko do tego, co Chrystus Pan poniósł dla nas i co mnóstwo męczenników do dziś dnia ponosi dla wiary.

Znużenie nasze łączmy ze znużeniem Chrystusa, kiedy pod ciężarem krzyża upadał i ze znużeniem braci naszych ongiś na katorżne roboty skazanych! Gdy nam ręce od mrozu lub upału obrzmiewać będą, a nogi od stania omdleją,

⁷ Hbr 12,4.

⁸ Mt 10,25: „Dosyć uczniowi, aby był jako mistrz jego, a słudze jako pan jego”.

wspomnijmy na ręce i nogi Chrystusa, dla miłości naszej gwoździami do krzyża przybite i na ręce braci naszych ongiś za wiarę i narodowość do tacek w sybirskich kopalniach przykute! Kiedy pomiędzy nami jeden okaże się leniwy, nie-sumienny, obłudny, przypomnijmy sobie, jak się zachowali względem Chrystusa Jego apostołowie i uczniowie. Gdy wstępn, znudzenie, tęsknota ogarniać poczną, gdy świat, szatan i ciało szeptać będą pokusę zniechęcenia, wspomnijmy, że i Jego dusza „smutna [była] aż do śmierci”⁹, że prosił Boga Ojca, aby kielich męki od Niego oddalony został, a jednak wychylił go do dna. Módlmy się wówczas o oddalenie kielicha goryczy i zniechęcenia, a anioł, który Chrystusa w Ogrójcu pocieszał i nam przyniesie otuchę, męstwo, cierpliwość, wytrwałość. Tak duch zwalczy pokusę i zwycięstwo odniesie!

⁹ Mt 26,38.